

0 wojnie limbicznej i „włączniku paranoi”

10 marca 2013

Książka Marthy Stout „The Paranoia Switch” („Włącznik paranoi”) stanowi ważny wkład w rozwój nowej dziedziny nauki – penerologii, czyli badań nad przyczynami zła oraz jego genezą, zarówno na poziomie społecznym, jak i interpersonalnym. Stout – wieloletnia terapeutka traumy – prezentuje w niej kliniczną diagnozę choroby współczesnej „kultury terroru” oraz tych, którzy manipulują jej głównym przejawem – traumą – dla własnych korzyści.

WŁĄCZNIK PARANOI

Traumatyczne wydarzenia nadwerężają nasz układ limbiczny. Nadreakcja ciała migdałowatego, rejestrującego emocjonalne znaczenie doświadczanych zdarzeń, prowadzi do osłabienia reakcji hipokampu, który zazwyczaj nadaje priorytety napływającym informacjom oraz pozwala wyższym ośrodkom mózgu na tworzenie spójnych wspomnień z uwzględnieniem ich emocjonalnego znaczenia. A zatem, w miejscu prawdziwych wspomnień – zintegrowanych przez wyższe ośrodki mózgu – traumatyczne wydarzenia pozostawiają jedynie niezintegrowane fragmenty pojedynczych obrazów i doznań, które w przyszłości mogą zostać „wyzwolone” przez podobne epizody. W taki oto sposób strzelający gaźnik w silniku samochodowym może wywołać paranoiczną reakcję u weterana wojennego, wskutek uruchomienia jego „włącznika paranoi”.

“Najbardziej przytłaczającymi ze wszystkich traumatycznych doświadczeń nie są te przypadkowe, wywołane niespodziewanymi eksplozjami, wypadkami samochodowymi czy przez „siły wyższe” (jak np. trzęsienia ziemi tudzież wybuchy wulkanów), lecz raczej te, wynikające z podejmowanych przez inne osoby działań celowych, takich jak napad, brutalne uprowadzenie, gwałt –

bądź terroryzm. Wydaje się, że z pewnych przyczyn jesteśmy tak zaprogramowani, że najsilniej obawiamy się krzywdy ze strony bliźnich, działających w złych intencjach oraz że taki rodzaj strachu udziela się najsilniej (62)”.

W dalszej części książki Stout czytamy, że brokerzy strachu utrzymują swoją władzę dzięki żerowaniu na ludzkich słabościach. Jak na ironię, często ci sami ludzie, których, z powodu naszego genetycznego „zaprogramowania”, obawiamy się najbardziej (np. jednostki psychopatyczne), kierują nasz strach na dowolną, wygodną z ich punktu widzenia grupę. Hitler wykorzystał w tym celu anarchistów, komunistów i żydów. Współcześni liderzy posługują się „terrorystami”, muzułmanami i przeciwnikami politycznymi.

Według Stout terroryzm to “przemoc stosowana głównie po to, aby manipulować umysłami pozostającej przy życiu populacji” (27). Taka sytuacja prowadzi do powstania włącznika paranoi w umysłach ludzkich bądź do aktywacji już istniejącego. „Najbardziej pożądanym celem posługiwania się terroryzmem jest oddziaływanie psychiczne, zaszczepiające w każdym człowieku poczucie bezradności, a także czerpanie całymi garściami z ogólnoludzkich zasobów optymizmu” (24).

Jest to taktyka działania terrorystów (czy to marionetkowych mistrzów zachodnich agencji wywiadowczych, czy zewnętrznego „terrorysty” występującego w roli kozła ofiarnego), pozwalająca w dowolny sposób sterować sponiewieranym społeczeństwem. Przy czym, co jest oczywiste, proces zakuwania nas w okowy terroryzmu jest opracowany w taki sposób, że pozbawia nas świadomości jego celów i konsekwencji, jak również zrozumienia stosowanej taktyki.

REZONANS LIMBICZNY

Nawet jeśli atak terrorystyczny oddziałuje bezpośrednio tylko na niewielką część populacji, to jednak jego skutki mogą być odczuwane przez cały kraj. Zjawisko to ma swoje źródło w

układzie limbicznym. „Układ limbiczny odgrywa dominującą rolę w regulowaniu: naszych emocji, dostępności do zasobów pamięci, motywacji do działania, umiejętności nadawania znaczenia naszym doświadczeniom, a nawet w regulowaniu funkcjonowania naszego sumienia” (77). „Sumienie jest wewnętrznym, nieodpartym poczuciem obowiązku, u którego podstaw zawsze leży skłonność do tworzenia więzi z innymi... to właśnie zdolność do tworzenia emocjonalnego przywiązania czyni nas moralnymi ...”(75).

“Dzięki informacjom – przetworzonym przez układ limbiczny – napływającym z jednego lub ze wszystkich naszych zmysłów, możemy odczuwać wewnętrzny stan drugiego człowieka – fizjologiczny i emocjonalny – na który, w przeciwnym razie, bylibyśmy „ślepi”. ...Układ limbiczny pozwala nam nie tylko na odczuwanie emocji innych osób ...jego funkcją jest również dostrajanie naszych emocji do emocji osób wokół nas, i na odwrót” (78).

Tym sposobem trauma, będąca skutkiem doświadczenia aktu terroru, jest zaraźliwa – łatwo udziela się innym. Każdy z nas odczuwa stan emocjonalny osób w naszym otoczeniu; wszyscy zostajemy dotknięci traumą. „Rezonans limbiczny jest jednym z wielu powodów, dla którego osobowość – a w szczególności charakter – powinny być przede wszystkim brane pod uwagę przy wyborze przywódcy. Na dobre czy na złe, wysoko postawiony przywódca może roztaczać wokół siebie emocjonalną aurę, wywierającą wpływ na dużą liczbę osób” (83).

Przywódcy machiaweliczni potrafią wykorzystać ten mechanizm z taką łatwością, gdyż są oni jednostkami psychopatycznymi. Nie mają wyrzutów sumienia, nie posiadają zdolności odczuwania bólu na widok okaleczonego ciała. Nic nie zakłóca ich chłodnej, bezdusznej i bezemocjonalnej natury.

WOJNA LIMBICZNA

Przywódcą, decydując się na to swoiste infekowanie innych,

zamiast złagodzić i uzdrowić zarazę, angażuje się w zjawisko, które Stout określa mianem „wojny limbicznej”. „Jeżeli przywódca świadomie kieruje uwagę grupy na przerażających „innych” – naciska włącznik paranoi wmontowany przez traumę – niewykluczone, że poziom lęku grupy będzie się utrzymywał na niebezpiecznie wysokim poziomie przez długi czas, a przywódca, bez względu na poziom jego kompetencji, nadal będzie postrzegany jako autorytet...Grupowa trauma otwiera drogę do przeprowadzenia zmian społecznych na dużą skalę, intencjonalnie lub nie, garstce podżegaczy strachu, którzy grają na gniewie i paranoi podatnej na takie działania populacji” (92-3, 95). To właśnie w tego typu kluczowych momentach w historii kraje stają się bardzo podatne na patokrację – makrospołeczną chorobę, która może trwać przez dziesięciolecia, a nawet wieki.

Martha Stout wyróżnia 6 etapów wojny limbicznej:

1. Grupowa trauma – przybiera ona postać narodowej tragedii typu 9/11, która instaluje nieświadomy włącznik paranoi w umysłach obywateli dotkniętego narodu” (110).

2. Brokerzy strachu – czy jako sprawcy (tak jak w przypadku 9/11), czy tylko jako oportuniści (tak jak w przypadku Pearl Harbour), garstka ludzi będzie usiłowała wykorzystać grupowy strach do realizowania swoich planów, wielokrotnie doprowadzając do uruchomienia włącznika paranoi. Ludzie w stanie przerażenia „lgną do autorytarnej osobowości” jako lidera (111). Sukces pozostałych etapów zależy od powodzenia tego etapu.

3. Szukanie kozła ofiarnego – brokerzy strachu będą przekonywać innych, że określona grupa, mimo że zwykle niewinna popełnienia danego przestępstwa, ponosi za nie odpowiedzialność. Powodzenie procesu poszukiwania kozła ofiarnego drastycznie spowalnia proces grupowego uzdrawiania” (111). W związku z czym wojny i nienawiść zapoczątkowane przez brokerów strachu zostają rozciągnięte na wiele lat.

4. Kulturowa regresja – obecność konkretnego, obwinionego wroga może prowadzić do „krystalizacji” tak prymitywnego instynktu, jak żądza zemsty. W taki sposób brokerzy strachu manipulują naszymi moralizatorskimi tendencjami. Dzielenie społeczeństwa na „patriotów” i „zdrajców” (na tych, którzy popierają prymitywną reakcję i na tych, którzy tego nie czynią) identyfikuje i stygmatyzuje tych, którzy nie są podatni na manipulacje. Paranoja dławi odmienne poglądy i tworzy wewnętrznego cenzora.

5. Rozpoznanie i reakcja – ostatecznie, ludzie stają się świadomi obłędu ekipy rządzącej i dochodzi do obalenia przywódców. Jednakże proces ten może trwać przez dziesięciolecia. W pierwszej jego fazie „pojawiają się protesty – na początku ciche i nieśmiałe, które z biegiem czasu stają się coraz głośniejsze i odważniejsze” (np. ruch „Solidarność” w krajach Europy Wschodniej pod koniec lat 1980.) (133). Niestety, protesty te nie koncentrują się zwykle na pierwszorzędym problemie, tj. psychologicznej naturze przywódców – lecz na kwestiach pobocznych, takich jak ich rzekomy homoseksualizm lub po prostu działania korupcyjne.

6. Smutek i wypieranie z pamięci – jako że strach wywołany pierwotną traumą maleje, często po latach trudno jest nam sobie przypomnieć, dlaczego z taką łatwością daliśmy się wkręcić w plany autorytarnych rządów. Wielu z nas pozostaje w stanie dysonansu poznawczego i poczucia winy, a taki niekomfortowy stan sprzyja wypieraniu [pewnych faktów] z pamięci...” (114).

SKALA MIKRO I MAKRO

“W celu ogólnego zrozumienia dziwnej ludzkiej skłonności do bycia lojalnym wobec destrukcyjnych, autorytarnych przywódców można posłużyć się przykładem wysoce dysfunkcyjnego związku dwojga osób (120). W toksycznym związku sparaliżowana nieustającym strachem ofiara kurczowo szuka „schronienia” pod skrzydłami tej samej osoby, która ją zastrasza. „Sponiewierany

człowiek uczy się „niedostrzegania” rażących zachowań autorytatywnego partnera „...oraz interpretowania drobnych, pustych przyjemności z jego strony jako dowodu na to, że w głębi duszy naprawdę mu zależy” (132).

Mechanizm ten obejmuje trzy aspekty: 1) predyspozycja do odczuwania strachu (np. już istniejący włącznik paranoi), 2) izolacja (tzn. do nadużyć dochodzi za zamkniętymi drzwiami), 3) przekonanie, że skoro świat (w rzeczywistości niezdrowa relacja) jest tak przerażający, to lojalność wobec opiekuna (w rzeczywistości sprawcy nadużyć i źródła strachu) jest niezbędna. Utrata umiejętności rozpoznawania patologicznych zachowań jest pierwszym kryterium genezy zła na każdym poziomie; wszystko inne jest następstwem niezdolności do poprawnego odczytania obiektywnej rzeczywistości.

“Przecież nasi przywódcy, podobnie jak nasi prywatni partnerzy, z założenia mają się o nas troszczyć, więc kiedy jesteśmy przez nich zastraszeni, to zdarza się, że nadal będziemy zakładać, że oni po prostu tak mają, nawet w obliczu zagrażających życiu dowodów świadczących o tym, że małżonek lub przywódca wcale nie mają zamiaru otaczać nas opieką” (135). Na przykład Mao „zawsze obiecywał, że będzie dbał o swój naród i go chronił – naród, który w rzeczywistości traktował brutalnie. Ludzie mu wierzyli. Wielu z nich nadal tak uważa (136).

Ciągły strach, wywoływany przez ciężkie nadużycia, naraża rodziny na okrutne, psychologiczne męczarnie, a nawet oddziela od siebie członków rodziny, cierpiących wskutek tego samego destrukcyjnego traktowania z rąk tego samego oprawcy. Chroniczny strach... niszczy i zakłóca więzi pomiędzy ludźmi [do odbudowy których dochodzi ponownie w trudnych czasach patokracji].” (149). W nadwerżonej demokracji, kiedy nieustający strach i tak prowadzi do zrywania więzów, wpływanie na ludzi po to, aby oddzielić ich od siebie według kryterium przynależności politycznej, tj. na liberałów i konserwatystów, nie jest aż tak trudne do osiągnięcia” (150).

W taki oto sposób skorumpowani politycy mogą utrzymywać swojego wroga (t.j. ludzi), podzielonego wewnątrz, dzięki skierowaniu jego uwagi na kwestie poboczne. Podczas gdy społeczeństwo jest zajęte wewnętrznymi konfliktami z powodu kontroli broni, aborcji, religii itd., urzędujący dewianci mogą umykać ich uwadze. Gdyby ludzie byli świadomi manipulacji, jakiej są poddawani przez swoich przywódców, okazałaby się ona nieskuteczna. „Świadkowie oraz jasne, dzienne światło są niezwykle ważne dla naszej ochrony przed nadużyciami, a dla oprawców – są przekleństwem. W „Czarnoksiężniku z Krainy Oz”, fałszywy czarnoksiężnik, utrzymujący iluzję magicznych mocy, kiedy zdaje sobie sprawę z tego, że jego tożsamość jest już właściwie odkryta, krzyczy: „Nie zwracajcie uwagi na człowieka za zasłoną!” – gdyż wiedział, że z chwilą, gdy ludzie rozsuną zasłony, pozbędą się iluzji” (118). Domowym oprawcom udaje się dokonywać nadużyć wobec swoich żon, bo dzieje się to w ukryciu i robią wszystko, aby zachować taki stan. W taki sam sposób skorumpowani politycy, wykorzystując kontrolowane media do zaprezentowania swojej maski normalności, działają za zasłoną taniej propagandy i prowadzą swoje brudne rozgrywki oznaczone jako „ściśle tajne”.

POLITYKA KONIA TROJAŃSKIEGO

Stout tworzy pojęcie „kukułczych polityków”, odnosząc się do zachowania kukułki, która podrzuca zniesione przez siebie jajka do gniazda innego ptaka, by ten je wysiedział. „Kukułczy polityk, który jest zainteresowany wyłącznie pozyskiwaniem i utrzymaniem władzy dla siebie, ma niewiele prawdziwych poglądów politycznych, czy to liberalnych, czy konserwatywnych, natomiast wiele takich, które pozwalają mu się skryć w szeregach tradycyjnej partii politycznej... Skradzione „gniazdo” służy mu jako zaplecze władzy, a także jako forma kamuflażu; mamy skłonność do identyfikowania się z partyjnymi etykietami, nie zwracając uwagi na to, co się za nimi kryje – trudne do wykrycia, wyłącznie własne interesy”

(158). Andrzej Łobaczewski opisuje to zjawisko bardziej szczegółowo, wykazując, że kukułczy politycy są niejednokrotnie jednostkami psychopatycznymi (zwanymi też osobowościami machiawelicznymi), mającymi praktykę w ukrywaniu podstępnych działań, osłoniętych grą pozorów (maską normalności), którzy infiltrują społeczne i polityczne grupy niczym „Trojański koń”.

Stout wyróżnia różne patologiczne typy, które aspirują do władzy: psychopatów, odwetowców, ogarniętych ideologiczną obsesją, neurotyków [jednostki postrzegające rzeczywistość w wykrzywiony sposób] oraz psychotyków [jednostki obłąkane, całkowicie oderwane od rzeczywistości]. Podczas gdy Stout – skądinąd słusznie – wskazuje na to, że w gruncie rzeczy liczą się działania, nie motywacje, Łobaczewski bardziej dogłębnie postrzega każdą z tych patologii. W skrócie: schizoidzi dosyć często są dostarczycielami naiwnej i błędnej ideologii, paranoicy jako pierwsi wspinają się na wyższe szczeble grupy ponerogennej, natomiast psychopaci są ostatecznym inspiracyjnym źródłem dla całego patokratycznego systemu, piastując wszystkie wpływowe stanowiska. Neurotycy, ideowcy, psychotycy, są drugorzędnymi, niemniej jednak bardzo ważnymi graczami w tego typu systemie; można ich spotkać nawet na kierowniczych stanowiskach w urzędach organów służby publicznej (ale wystarczy zerknąć za tajemniczą zasłonę, aby dostrzec za nią, kierującą z tylnego siedzenia, psychopatyczną szarą eminencję).

Stout zwraca uwagę na fakt, że tego typu przywódcy niezmiennie usiłują zawstydzić społeczeństwo, odwołując się najczęściej do zagadnienia seksu. Patokraci manipulują nie tylko wrodzonymi skłonnościami do wzbudzania zaufania i strachu w zwykłych ludziach, ale również ich moralną naturą, wykorzystując w tym celu niewybredne epitety, moralizujące słowa potępienia czy upokarzające aluzje, innymi słowy – paramoralizmy. Lenin swoich oponentów określał mianem przekupnych, służących i Judaszy. Nasi przywódcy mówią o teoretykach spiskowych,

terrorystach i zdrajcach.

INNA PRZYSZŁOŚĆ

Zdaniem Stout istnieje możliwość opanowania procesu poneroogenezy, zanim przeistoczy się ona w pełną formę patokracji. Ale najpierw musimy uporać się z pierwszym kryterium poneroogenezy, tj. niezdolnością do rozpoznawania patologicznych jednostek i takowych zachowań. Stout napisała:

“W systemie demokratycznym człowiek przejawiający część lub całość tego typu zachowań w normalnych okolicznościach nie byłby tolerowany. Kilka z dziesięciu cech [brokerów strachu] to cechy po prostu nieatrakcyjne i obce, nienaturalne. Ale znowu, zachowania są nieatrakcyjne i obce w pewnych okolicznościach. W następstwie tragedii narodowych typu 9/11 okoliczności przestają być zwyczajne. Ludzie są dotknięci traumą, tęsknią za kimś, kto zapewni im poczucie bezpieczeństwa, a mityczny włącznik paranoi oczekuje na ponowne uruchomienie. W tego typu warunkach podżegacze strachu prosperują. Ich cechy są tak wpasowane w traumatyczną reakcję społeczeństwa, iż ich prawdziwa natura jest ledwo „dostrzegalna”. W skrócie, kiedy doświadczamy głębokiej traumy, nie jesteśmy w stanie zobaczyć diabła” (186).

Brokerzy strachu mają jednak piętę Achillesową – psychopatyczną naturę. Gdy zostaną zdemaskowani jako drobni oszuści, którymi są, a ich natura zostanie rozpoznana w sposób naukowy, a nie emocjonalny, już nigdy nie będą nas w stanie oszukać. Dr Stout, podczas gdy prawdopodobnie nie pojmuje skali zakłamania i bezwzględności reżimu Stanów Zjednoczonych (zdaje się utrzymywać, że wydarzenia 9/11 zostały zorganizowane i dokonane przez muzułmańskich ekstremistów, wbrew zdrowemu rozsądkowi i dowodów przeczących takiej wersji wydarzeń), to mimo to jej praca stanowi ważny wkład w rozwijającą się dziedzinę wiedzy, którą profesor Andrzej Łobaczewski określił kilkadziesiąt lat temu mianem ponerologii.

Autor: Harrison Koehli

Tłumaczenie: QFG (polska grupa tłumaczy)

Źródło oryginalne: Sott.net

Źródło polskie: PRACowniA

Materiał jest własnością Quantum Future Group, Inc – wolno rozpowszechniać pod warunkiem podania autora, tłumacza, źródła oryginału i przekładu.